



Żurawie, kiedyś rzadkie i skryte, obecnie spotykane prawie wszędzie. Fot. Paweł Czechowski

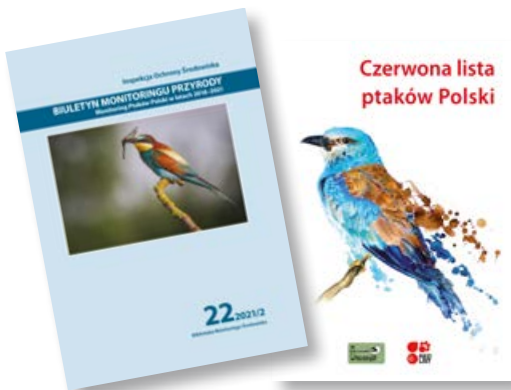
PTAKI POLSKI

- wiemy o nich coraz więcej

Naprawdę?

Wkrótce minie 50 lat od wydania „Ptaków Polski” autorstwa Ludwika Tomiałowicza, opublikowanego w roku 1972 pierwszego kompleksowego opracowania dotyczącego dziko żyjących ptaków występujących w obecnych granicach Polski. W oparciu o przegląd całej ówczesnej literatury, własne doświadczenia, a także wieloletnie kontakty z ornitologami, Autor sporządził pełną listę stwierdzonych w Polsce gatunków, określił ich status, kategorię liczebności oraz, na ile to było możliwe, opisał rozmieszczenie i dynamikę populacji. Potem ukazały się jeszcze dwa zaktualizowane wydania książki, ostatnie, przygotowane wspólnie z Tadeuszem Stawarczykiem, w roku 2003.

Mniej więcej od czasu wydania tego ostatniego opracowania rozpoczęły się w Polsce prace nad określeniem liczebności poszczególnych gatunków ptaków i ich zmian w oparciu o zupełnie inną metodykę. O ile we wcześniejszych opracowaniach książkowych analizowano przede wszystkim zawarte w publikacjach oceny liczebności i zagęszczeń na badanych powierzchniach lub obszarach, o tyle później podstawą ocen stały się mniej lub bardziej zaawansowane obliczenia statystyczne, bazujące na dużej ilości losowo dobieranych powierzchni, na których zbierane były na ogół względne dane o frekwencji poszczególnych gatunków. Jak mawiał inkasent w „Misiu”: „*teraz mamy komputer...*”, więc miejsce zagęszczeń z istniejących w świecie realnym powierzchni badawczych, zajęły obliczane na różne sposoby indeksy, po przepracowaniu których otrzymywano liczby stanowiące oficjalnie „podawane do wierzenia” liczebności ptaków lęgowych, przelotnych czy zimujących w Polsce. Porównanie tych liczb w dłuższych okresach czasu to podstawa oceny trendów liczebności gatunków, a także ich całych grup. A to z kolei służy do oceny stopnia zagrożenia poszczególnych gatunków, przyczyn tych zagrożeń oraz sposobów ich ochrony.



W ostatnim czasie ukazały się drukiem dwie publikacje podsumowujące aktualny stan wiedzy o liczebności ptaków Polski i jej zmianach. W końcu roku 2020 Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków wydało „Polską czerwoną listę ptaków” (Wilk i inni 2020), a kilka miesięcy później ukazał się zeszyt 22 wydawanego przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska Biuletynu Monitoringu Przyrody, w całości poświęcony wynikom monitoringu ptaków w Polsce w



*Łabędź krzykliwy - jego liczebność w Polsce szybko rośnie.
Fot. Tomasz Krzyżków*

latach 2018-2021 (Wardecki i inni 2021).

Zacznijmy od drugiego opracowania, które analizuje wyniki prowadzonych przez GIOŚ 31 programów monitorujących zmiany liczebności pojedynczych gatunków lub ich całych grup. Uczestniczyło w nich ponad 1000 obserwatorów pracujących na 3400 powierzchniach badawczych. Monitoringiem ptaków lęgowych objęto 174 gatunki, natomiast monitoringiem ptaków przelotnych 35 gatunków.

Spośród 101 gatunków ptaków objętych prowadzonym najdłużej Monitorin-
giem Pospolitych Ptaków Lęgowych 43
zwiększyły liczebność, a 34 zmniejszyły.
Liczebność krajowych populacji pozo-
stałych 24 gatunków nie wykazała zna-
czących zmian. Spośród 50 gatunków
objętych monitoringiem Ptaków Mokra-
deł wzrost zanotowano dla 14 gatunków,
a spadek dla 17. Do gatunków, które w
ostatnich latach zdecydowanie sobie



Samica gągoła z młodymi - takie obrazki widzimy coraz częściej. Fot. Paweł Czechowski

nie radzą należą między innymi: perkoz rdzawoszyi, bocian biały, gawron, łożówka, pokląskwa, potrzos, świerszczak, rybołów, jastrząb, błotniak łąkowy, dubelt czy kraska. Liczebność dubelta w ciągu ostatnich 11 lat zmniejszyła się o 55%, natomiast kraska jest już na granicy wymarcia – jej liczebność w ostatnich latach wahała się od 13 do 18 par. Mimo podejmowanych zabiegów ochronnych wymarł gniazdujący do roku 2010 na Wybrzeżu biegus zmienny. Dynamicznie rozwijały się natomiast populacje wielu innych gatunków. Na przykład od roku 2007 stwierdzono czterokrotny wzrost liczebności i areалу zasiedlanego przez łabędzia krzykliwego, znacznie wzrosła liczebność czapli białej czy ślepowrona.

Spośród analizowanych grup gatunków lęgowych zdecydowanie spadkowe tendencje, zarówno w ostatnim okresie, jak i w dłuższym przedziale czasowym, wykazują pospolite ptaki lęgowe krajobrazu rolniczego oraz ptaki terenów podmokłych. Natomiast grupą, dla której od lat odnotowuje się systematyczny wzrost liczebności są pospolite ptaki leśne. Wzrostowe tendencje wykazują, w ostatnich latach także niektóre gatunki leśne uważane dotychczas za zanikające jak np. dzięcioł trójpalczasty i białostrzygi.

Wydana przez OTOP w końcu ubiegłego roku Czerwona lista ptaków Polski analizuje zmiany w awifaunie pod kątem zagrożenia poszczególnych gatunków (ryzyka wymarcia) opierając się o uniwersalne, mierzalne



kryteria wskazane dla tego typu analiz przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN). Wykorzystano w nich 1,4 mln obserwacji ptaków z lat 2010 – 2019. Analizowano występowanie 230 regularnie lęgowych po roku 1800 gatunków ptaków. Spośród nich 16 to gatunki, które na terenie Polski wymarły, a 47 (20% awifauny lęgowej) zagrożonych jest wymarciem, z czego 12 to gatunki krytycznie zagrożone. Najsilniej zagrożone grupy ptaków to siewkowe (70% gatunków) i blaszkodziobe (61%).

Gatunki krytycznie zagrożone według najnowszej wersji „czerwonej listy” to: świstun, rożeniec, rycyk, batalion, łączak, rybitwa czubata, gadożer, orlik grubodzioby, błotniak zbożowy, kraska, dzierzba czarnoczelna i pomurnik, zagrożone to: cietrzew, sieweczka obrożna, czajka (!), kulik wielki,

Sóweczka - także gatunek w ekspansji. Fot. Tomasz Krzyśków



dubelt, mewa czarnogłowa, orzeł przedni, uszatka błotna, puszczyk mszarny i drożdżik. W grupie gatunków narażonych są między innymi: cyranka, płaskonos, głuźzec, ale także gatunki uważane do niedawna za niezagrożone: głowienka, kszyc, turkawka, ortolan i... gawron (!).

Interesująca jest zamieszczona na końcu opracowania tabela z ocenami liczebności i trendów wszystkich objętych opracowaniem gatunków. Jak z niej wynika, najliczniejszymi krajowymi gatunkami ptaków lęgowych są: skowronek – 21 mln os., zięba – 17 mln i wróbel – 13 mln.

Cytowane oceny i analizy prowadzą do wniosków o przyczynach zagrożeń i wymierania gatunków. Część z nich, jak zmiany klimatyczne czy ekspansja obcych gatunków drapieżników, „tylko” pośrednio są zawinione przez człowieka. W odniesieniu do większości gatunków zanikających na terenie kraju kluczową rolę odgrywają jednak zmiany siedliskowe i czynniki związane ze zmianami zakresu, sposobów i technologii prowadzenia różnych działań gospodarczych, wpływającymi na sukces rozrodczy i śmiertelność ptaków.

Dla większości gatunków krajobrazu rolniczego kluczowy jest zanik tradycyjnych form gospodarowania, szczególnie na użytkach zielonych, wycyfywanie się rolnictwa z gruntów o niekorzystnych warunkach gospodarowania, a także chemizacja rolnictwa powodująca bezpośrednią śmiertelność przez zatrucia, ubożenie struktury ekosystemów poprzez eliminację chwastów, likwidację miedz, zadrzewień, oczek wodnych i mokradeł oraz innych elementów krajobrazu. Najbardziej znaczące zmiany siedliskowe nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach na zalewowych obszarach dolin dużych rzek i na rozległych kompleksach bagien. Jeszcze 30-40 lat temu były one użytkowane trady-

cyjnie przez ekstensywne koszenie i wypas, później ich użytkowanie zostało zarzucane. I niewiele pomogły spore kwoty przeznaczane na różne formy subsydiowania ekstensywnego rolnictwa – większość gatunków związanych z tym systemem gospodarowania jest w zaniku.

Komentarza wymaga natomiast sukces większości gatunków związanych z lasami. Są one niewątpliwie ekosystemami stabilniejszymi niż agrocenozy. Ponadto w ostatnich dziesięcioleciach wiele obszarów objętych monitoringiem ewoluowało od gruntów rolnych do zarośli, zadrzewień i lasów, bądź były po prostu zalesiane. Stąd ubytek udziału gatunków krajobrazu rolniczego na korzyść gatunków leśnych. Nie można jednak nie zauważyć, że Lasy Państwowe jako jedyny zarządca gruntów, nieważne czy pod presją zewnętrzną czy z własnej woli, wdroszyły liczne mechanizmy i procedury ochrony zagrożonych gatunków i ich siedlisk na zarządzanych przez siebie gruntach. W porównaniu z innymi zarządcami gruntów państwowych – Wodami Polskimi, Urzędem Morskim czy Krajowym Ośrodkiem Wspierania Rolnictwa, a także brakiem skutecznych sposobów ochrony ptaków na gruntach prywatnych, wypadają zdecydowanie najlepiej.

Aktualna wiedza o liczebności, rozmieszczeniu i trendach populacji ptaków przedstawiona w omawianych publikacjach jest niewątpliwie imponująca. W tej beczce miodu jest jednak kilka łyżek dziegciu. Wydaje się, że coraz pełniejsza wiedza o gatunkach zagrożonych niewiele pomaga w ich ochronie. Prawdopodobnie znacznej części z nich nie da się w warunkach naszego kraju skutecznie chronić, tak jak nie da się na większą skalę przywrócić dawnych systemów gospodarowania czy nawet ich protez, jakie próbujemy konstruować. Większość podejmowanych dotychczas działań w tym

zakresie nie wytrzymuje próby czasu bądź ekonomii. Ratraki koszące bagna nad Biebrzą to jednak nie to samo co chłop z kosą, a „strefy buforowe” w krajobrazie rolniczym to coś innego niż dawne miedze.

Nie da się także nie zauważyć, że nasze zainteresowanie gatunkami skupia się ostatnio na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie ile czego jest i gdzie? Nasza wiedza o biologii wielu gatunków zatrzymała się na poziomie sprzed 50 lat. Straciliśmy także zainteresowanie poszukiwaniem głębszych odpowiedzi. Dlatego wyniki różnych ocen, podawane czasami z dokładnością do trzeciego miejsca po przecinku, mogą być dalekie od rzeczywistości, a oparta na zaawansowanych technikach obliczeniowych wiedza może okazać się kulawa już u podstaw. Pobieżne rozpoznanie stanu wiedzy o biologii gatunków wśród osób „liczących ptaki” wskazuje, że zaawansowani nawet ornitologowie, skupieni na stawianiu punktów na mapach, nie zawsze zdają już sobie sprawę z tego co i jak liczą. Mało kto potrafi udzielić poprawnej odpowiedzi na pytanie jakimi głosami odzywają się samiec, a jakimi samica np. dzięciołów, a w konsekwencji czy dwa głosy słyszane z daleka interpretować jako dwie pary czy może jednak jedną? Takich niuansów zresztą w terenie się nawet nie notuje. Jeśli nie prowadzimy specjalnych, popartych bogatym grantem badań nad gatunkiem, nie szukamy już zupełnie odpowiedzi na pytanie czy w badanym siedlisku „nasze” ptaki odnoszą sukces rozrodczy wystarczający do reprodukcji populacji czy może, mimo wysokiej stwierdzanej liczebności, sukces ten jest zerowy, np. w wyniku regularnego zalewania doliny przez rzekę, wczesnego koszenia czy intensywnego wypasu. Istotna jest święta liczba stwierdzonych „śpiewających samców” i to czy ich ubyło czy przybyło. Reszta liczy się coraz mniej.



Dzięcioł czarny - nie wszyscy wiedzą, że wiosną „bębnia” nie tylko samce, ale także samice. Fot. Paweł Czechowski.

Nasza wiedza, z pozoru coraz pełniejsza, wszak podajemy coraz dokładniejsze liczby mające odzwierciedlać sytuację populacji, wydaje się coraz bardziej powierzchowna i często pozbawiona refleksji. Tymczasem podstawowym warunkiem skutecznej ochrony przyrody jest jej poznanie, a poznanie nie wydaje się możliwe bez chwili zatrzymania, oderwania oczu od cyfr w tabelkach i odrobiny zastanowienia nad tym, co one tak naprawdę przedstawiają.

Andrzej Jermaczek